

WYBORCZA

Rok 1927 będzie dla Polski rokiem wyborów sejmowych. Będzie i konstytucyjny, doświadczony wyznaczeni, są dotychczasową ordynacją wyborczą jest dla nas jak dla skrojony garnitur. Rekrutujemy się do niego, nie do niego, a do góry, za wąską, do dołu za szeroko — nie ma dlań poważnego człowieka, któryby szczerze utrzymywał, że w tym pbraniu może Polska poruszać się swobodnie i dawać sobie rade w życiu. Jednocześnie jednak zmiana ordynacji wyborczej przedstawia niemierną trudność. Partie sejmowe wbrew przekonaniu kierować się będą w tej sprawie popo- bitą demagogią. Względem na tam poklask najciężniejszego wybor- cy głosować będzie w debacie sejmowej nad najciężniejszą po- trzebą państwa. Przemysłowi dwu partii, któ- reby dobrowolnie doszły w spra- wie ordynacji wyborczej do jakie- goś kompromisu. Nie partii, tylko nieprzejędanych sprze- czynnych stanowisk. Narzuca się jeden wniosek. O zmianie ordynacji wyborczej nie partii i nie Sejm powinien de- cydować. System pełnomocnictw, udziela- nych Rządowi przez ciała praw- dawe jest w tym wypadku naj- właściwszą drogą prowadzącą do celu. Wiemy, jak poważne rezultaty dały zwolane przez Rząd konfe- rencje rzeczoznawców w spra- wach przemysłu, rolnictwa i pra- cy. Życzyć należy p. wicepremiero- wi, aby uzupełnił swoje dzieło przez zwolanie konferencji rze- czoznawców w sprawie ordynacji wyborczej. Zdala od kucharów i bufetu sejmowego w atmosferze znajomo- ści rzeczy i czystego patriotyzmu należy ustalić zasady nowego pra- wa wyborczego. Pełnomocnictwa dla Rządu i konferencji rzeczoznawców — o- to pierwsze wskazanie w sprawie reformy wyborczej.

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

POCIAGU ŚWIĄTECZNEGO GENEWA-PARYŻ

W świątecznym pociągu: Gene- wa — Paryż, w salonie sześcio- cym „dla dyplomatów“, spotkało się przy śniadaniu kilku państw, o- żywionych wesołą perspektywą spędzenia swych krótkich ferii nad Sekwaną. Po koronkowych kłamstwach, po zawodowym ceremoniale obłudy, jakie pragnął gwaru, pijanego śmiechu i hulaszczej radości! Ah! rzucił frak i cylindry, upił się szampanem swobody, nagaścią piękna, dziką prawdą cynizmu! A jednak przymus purytańskiej Genewy włókł się jeszcze za nimi, niby dym z podejrzanego kuchni, w której potrawy przyrządza się na fałszywym maśle. Uciekali od polityki, ale mówili wciąż o polityce. — Komuż, jeśli nie Polsce, — za- opinował Anglik — zależy na fer- mentach w Litwie? — Ależ — zrobił uwagę Włoch — nowy rząd kowieński jest bardziej wobec Polski agresywny od po- przedniego. — O to właśnie chodzi. Piłsudski znajduje tem łatwiej powód do in- terwencji. — Coprawda — wystąpił Niemiec — trudno mi się dziwić. Nie czuję się pewny na Pomorzu, więc szuka kompensaty... gdzieś indziej. — Jakto? — zagadnął Włoch — więc wy dotąd nie wyrzekacie się swoich dawnych zaboborów? Chce- cie znów kląć wbiać we własne ciało! — szarpał cudze? — My chcemy klin z ciała nasze- go usunąć — odparł Niemiec — za- damy drogi otwartej do Prus Wschodnich. Czy sędzicie, panowie, że naród wielki może spokoj- nie patrzeć na to, jak przecinają te- nienie, łaząca jako serce z płucami? — A czy pan sędzi — odparł Francuz — że Polska spokojnie po- zwoli ścinać siebie za gardziel!

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

— Nie chcemy dawać nieczyłego oddechu — opowiadał się Niemiec — zapewnimy Polsce wolną zega- nę na Wiśle, wolny port w Gdań- sku... — Czyli — podjął Francuz — o- flarujecie innym to, przeciw czemu sami protestujecie: przejazd przez cudze podwórko. — Ha! — wzruszył ramionami ro- dak Stresemanna: — więc możemy dać... Litwę. — Dać? Litwę? Wy — Litwę? — Francuz podniósł się z miękkiego fotelu. — Wy ziemie cudzą chcecie wystawić na sprzedaż? — I na domiar — zgorszył się Włoch — prowokować Moskwy. — Eh! — odrzekł Niemiec wcale nieostrożnie: — zgoda. Rosji moż- naby kupić na przystępnych wa- runkach, byle jej zaofiarować cenę w kosztownej walucie, ot naprz. w funtach angielskich. Wszak wybrze- że Bałtyku lub Oceanu Spokojnego w zupełności dojrzało do nowych podziałów... Anglik syknął, urażony nie tak- tem kolegi, ale zdążył zaprotesto- wać, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

Podwyżka komornego

bezsilna będzie do 1-go lipca wobec mieszkań jednopokojowych

Przed noworoczną podwyżką komornego obronili się tylko mie-

Podwyżka komornego

bezsilna będzie do 1-go lipca wobec mieszkań jednopokojowych

Przed noworoczną podwyżką komornego obronili się tylko mie-

Podwyżka komornego

bezsilna będzie do 1-go lipca wobec mieszkań jednopokojowych

Przed noworoczną podwyżką komornego obronili się tylko mie-

Podwyżka komornego

bezsilna będzie do 1-go lipca wobec mieszkań jednopokojowych

Przed noworoczną podwyżką komornego obronili się tylko mie-

Podwyżka komornego

bezsilna będzie do 1-go lipca wobec mieszkań jednopokojowych

Przed noworoczną podwyżką komornego obronili się tylko mie-

Mieszkanie --- w chlewie,

na obiad --- żaby

oto dola emigrantów polskich na robotach rolnych we Francji

O rzeczywistą opiekę nad ro- botnikami polskimi rolnymi we Francji domaga się organ Pol- Tow. Emigracyjnego „Wychodź- ca“. Do konsulatu polskiego w Lyo- nie zgłaszają się gromady po- krywdzonych wychodźców, któ- rzy jednak prócz nie nieznaczą- cych obłeczek, a niekiedy szor- stkiej odprawy, nie doznają żad- nej pomocy. Rozrzuceni poje- dyńczo po odległych fermach, zdani są na łaskę i niełaskę go- spodarzy Francuzów, którzy u- prawiają na polskim robotniku najhaniebniejszy wyzysk. Za tę samą pracę otrzymuje robotnik francuski 600 fr. i ży- cie, a polski robotnik tylko 150 fr. miesięcznie. Pracuje cały dzień od świtu do nocy, nie zna- dpożytku materialnego. Syja w chlewie. „Wprawdzie — pisze kores- pondent „Wychodźcy“ — prawo francuskie zabrania umie- szczać robotników rolnych w budyn- kach przeznaczonych dla zwierząt, jednakże nie miałem tej przytemno- ści, aby zobaczyć naszych robotni- ków rolnych umieszczonych gdzie- indziej, jak tylko w stajni lub w chlewie.“ A oto list, malujący niedolę pol- skiego rolnika: „Pracuję na kontrakcie rocznym na 175 frs na miesiąc. Po ukoncze- niu miesiąca pracy, prosiłem gospodar- za o należne mi pieniądze, to po wielkich targach dał mi 50 franków. Spanie mam okropnie w chlewie. Robotnicy francuscy śpią w miesz- kaniach, a dla mnie — w chlewie. Nie ma tam nawet pocztowej skrzynki. Oprócz ślimaków, dają mi także na obiad czasem i żaby — a ja bardzo rzadko trochę trawy z ółwa, która nazywa się „sajada“. Przecież ja chy- ba nie mogę jeść żab...“ i t. d.

Mieszkanie --- w chlewie,

na obiad --- żaby

oto dola emigrantów polskich na robotach rolnych we Francji

O rzeczywistą opiekę nad ro- botnikami polskimi rolnymi we Francji domaga się organ Pol- Tow. Emigracyjnego „Wychodź- ca“. Do konsulatu polskiego w Lyo- nie zgłaszają się gromady po- krywdzonych wychodźców, któ- rzy jednak prócz nie nieznaczą- cych obłeczek, a niekiedy szor- stkiej odprawy, nie doznają żad- nej pomocy. Rozrzuceni poje- dyńczo po odległych fermach, zdani są na łaskę i niełaskę go- spodarzy Francuzów, którzy u- prawiają na polskim robotniku najhaniebniejszy wyzysk. Za tę samą pracę otrzymuje robotnik francuski 600 fr. i ży- cie, a polski robotnik tylko 150 fr. miesięcznie. Pracuje cały dzień od świtu do nocy, nie zna- dpożytku materialnego. Syja w chlewie. „Wprawdzie — pisze kores- pondent „Wychodźcy“ — prawo francuskie zabrania umie- szczać robotników rolnych w budyn- kach przeznaczonych dla zwierząt, jednakże nie miałem tej przytemno- ści, aby zobaczyć naszych robotni- ków rolnych umieszczonych gdzie- indziej, jak tylko w stajni lub w chlewie.“ A oto list, malujący niedolę pol- skiego rolnika: „Pracuję na kontrakcie rocznym na 175 frs na miesiąc. Po ukoncze- niu miesiąca pracy, prosiłem gospodar- za o należne mi pieniądze, to po wielkich targach dał mi 50 franków. Spanie mam okropnie w chlewie. Robotnicy francuscy śpią w miesz- kaniach, a dla mnie — w chlewie. Nie ma tam nawet pocztowej skrzynki. Oprócz ślimaków, dają mi także na obiad czasem i żaby — a ja bardzo rzadko trochę trawy z ółwa, która nazywa się „sajada“. Przecież ja chy- ba nie mogę jeść żab...“ i t. d.

Mieszkanie --- w chlewie,

na obiad --- żaby

oto dola emigrantów polskich na robotach rolnych we Francji

O rzeczywistą opiekę nad ro- botnikami polskimi rolnymi we Francji domaga się organ Pol- Tow. Emigracyjnego „Wychodź- ca“. Do konsulatu polskiego w Lyo- nie zgłaszają się gromady po- krywdzonych wychodźców, któ- rzy jednak prócz nie nieznaczą- cych obłeczek, a niekiedy szor- stkiej odprawy, nie doznają żad- nej pomocy. Rozrzuceni poje- dyńczo po odległych fermach, zdani są na łaskę i niełaskę go- spodarzy Francuzów, którzy u- prawiają na polskim robotniku najhaniebniejszy wyzysk. Za tę samą pracę otrzymuje robotnik francuski 600 fr. i ży- cie, a polski robotnik tylko 150 fr. miesięcznie. Pracuje cały dzień od świtu do nocy, nie zna- dpożytku materialnego. Syja w chlewie. „Wprawdzie — pisze kores- pondent „Wychodźcy“ — prawo francuskie zabrania umie- szczać robotników rolnych w budyn- kach przeznaczonych dla zwierząt, jednakże nie miałem tej przytemno- ści, aby zobaczyć naszych robotni- ków rolnych umieszczonych gdzie- indziej, jak tylko w stajni lub w chlewie.“ A oto list, malujący niedolę pol- skiego rolnika: „Pracuję na kontrakcie rocznym na 175 frs na miesiąc. Po ukoncze- niu miesiąca pracy, prosiłem gospodar- za o należne mi pieniądze, to po wielkich targach dał mi 50 franków. Spanie mam okropnie w chlewie. Robotnicy francuscy śpią w miesz- kaniach, a dla mnie — w chlewie. Nie ma tam nawet pocztowej skrzynki. Oprócz ślimaków, dają mi także na obiad czasem i żaby — a ja bardzo rzadko trochę trawy z ółwa, która nazywa się „sajada“. Przecież ja chy- ba nie mogę jeść żab...“ i t. d.

Mieszkanie --- w chlewie,

na obiad --- żaby

oto dola emigrantów polskich na robotach rolnych we Francji

O rzeczywistą opiekę nad ro- botnikami polskimi rolnymi we Francji domaga się organ Pol- Tow. Emigracyjnego „Wychodź- ca“. Do konsulatu polskiego w Lyo- nie zgłaszają się gromady po- krywdzonych wychodźców, któ- rzy jednak prócz nie nieznaczą- cych obłeczek, a niekiedy szor- stkiej odprawy, nie doznają żad- nej pomocy. Rozrzuceni poje- dyńczo po odległych fermach, zdani są na łaskę i niełaskę go- spodarzy Francuzów, którzy u- prawiają na polskim robotniku najhaniebniejszy wyzysk. Za tę samą pracę otrzymuje robotnik francuski 600 fr. i ży- cie, a polski robotnik tylko 150 fr. miesięcznie. Pracuje cały dzień od świtu do nocy, nie zna- dpożytku materialnego. Syja w chlewie. „Wprawdzie — pisze kores- pondent „Wychodźcy“ — prawo francuskie zabrania umie- szczać robotników rolnych w budyn- kach przeznaczonych dla zwierząt, jednakże nie miałem tej przytemno- ści, aby zobaczyć naszych robotni- ków rolnych umieszczonych gdzie- indziej, jak tylko w stajni lub w chlewie.“ A oto list, malujący niedolę pol- skiego rolnika: „Pracuję na kontrakcie rocznym na 175 frs na miesiąc. Po ukoncze- niu miesiąca pracy, prosiłem gospodar- za o należne mi pieniądze, to po wielkich targach dał mi 50 franków. Spanie mam okropnie w chlewie. Robotnicy francuscy śpią w miesz- kaniach, a dla mnie — w chlewie. Nie ma tam nawet pocztowej skrzynki. Oprócz ślimaków, dają mi także na obiad czasem i żaby — a ja bardzo rzadko trochę trawy z ółwa, która nazywa się „sajada“. Przecież ja chy- ba nie mogę jeść żab...“ i t. d.

Mieszkanie --- w chlewie,

na obiad --- żaby

oto dola emigrantów polskich na robotach rolnych we Francji

O rzeczywistą opiekę nad ro- botnikami polskimi rolnymi we Francji domaga się organ Pol- Tow. Emigracyjnego „Wychodź- ca“. Do konsulatu polskiego w Lyo- nie zgłaszają się gromady po- krywdzonych wychodźców, któ- rzy jednak prócz nie nieznaczą- cych obłeczek, a niekiedy szor- stkiej odprawy, nie doznają żad- nej pomocy. Rozrzuceni poje- dyńczo po odległych fermach, zdani są na łaskę i niełaskę go- spodarzy Francuzów, którzy u- prawiają na polskim robotniku najhaniebniejszy wyzysk. Za tę samą pracę otrzymuje robotnik francuski 600 fr. i ży- cie, a polski robotnik tylko 150 fr. miesięcznie. Pracuje cały dzień od świtu do nocy, nie zna- dpożytku materialnego. Syja w chlewie. „Wprawdzie — pisze kores- pondent „Wychodźcy“ — prawo francuskie zabrania umie- szczać robotników rolnych w budyn- kach przeznaczonych dla zwierząt, jednakże nie miałem tej przytemno- ści, aby zobaczyć naszych robotni- ków rolnych umieszczonych gdzie- indziej, jak tylko w stajni lub w chlewie.“ A oto list, malujący niedolę pol- skiego rolnika: „Pracuję na kontrakcie rocznym na 175 frs na miesiąc. Po ukoncze- niu miesiąca pracy, prosiłem gospodar- za o należne mi pieniądze, to po wielkich targach dał mi 50 franków. Spanie mam okropnie w chlewie. Robotnicy francuscy śpią w miesz- kaniach, a dla mnie — w chlewie. Nie ma tam nawet pocztowej skrzynki. Oprócz ślimaków, dają mi także na obiad czasem i żaby — a ja bardzo rzadko trochę trawy z ółwa, która nazywa się „sajada“. Przecież ja chy- ba nie mogę jeść żab...“ i t. d.

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

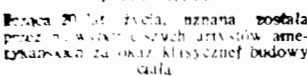
wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-

PRZY STOLE DYPLOMATYCZNYM

wał, gdyż w tej chwili głównym śmiechem wybuchł ktoś, na tego w tem gronie najmniej zwracano uwagi: Szwajcar, obywatel Gene- wy, pracujący w Łazie Narodów, ale nie reprezentujący tam żadnej potęgi, prócz zdrowej głowy na kar- ka. — Ha, ha, ha! — śmiał się — „dol- rzewiają do nowych podziałów“... Wymienicie! A więc to jest ostat- nie słowo dyplomacji? Od goźdzyń słucham was, panowie i podziwiam. Przekształćcie mapę Europy. Kre- ślicie nowe granice. Mówicie o bō- lach, o krzywdach, o interesach... Ale gdzie jest ognisko tego bólu? Gdzie podmiot owej krzywdy? Gdzie — ośrodek interesów? O to nie pytaicie! Nie pytaacie o wole i świadomość ludów. Ludy i narody dla was to — pilki mocarstwowych egoizmów lub ambicji, to — cena- cudzych kompromisów. Tu — wy- krajają funt mięsa, tam kawał czy- jejś duszy narodowej wymienić na węgiel lub naftę... oto wasza poli- tyka! — Któżby, słuchając was, wie- rzył — podjął po chwili już bez śmiechu, — że przez świat przeto-



Armia 70.000 ludzi pod wodzą nieugiętego dyktatora

Sznurą najrozmaitszych deputacji ciągną codziennie do finansowego dyktatora, błagając o obniżenie podatków. A trzeba wiedzieć, że

Artystki Skalska i Labedzka w towarzystwie poety Relidzińskiego witają Nowy Rok szampanem w „Domu filmu Polskiego”.

LONDYN, 3.1. Amerykańskie władze prohibycyjne opublikowały dane statystyczne, z których wynika, że w roku ubiegłym pod zarzutem nielegalnego wyrobu i handlu napojami alkoholowymi aresztowano 72.700 osób. Wartość skonfiskowanych trunków przewyższa 13 milionów dolarów. Nadto uległo konfiskacji: 6.000 samochodów i 187 łódek motorowych. Wykryto 12.000 potajemnych destylarni i skonfiskowano 1.250.000 hektolitrów alkoholu. W walce z przemytnikami zajęło 6 funkcjonariuszy państwowego. Służba nadbrzeżna zatrzymała 223 okręty z alkoholem.

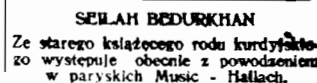
HILDA ZIM MERMANN
została wybrana królową na balu mody w Berlinie

Dzienniki rumuńskie donoszą, że część Rosji sowieckiej nawiedzona jest przez ciężkie rozruchy chłopskie. Jakkolwiek prasa sowiecka przemienia je w zupełności, oraz uporczywie kursują wieści o rozgrywających się ostatnio buntach włościańskich w gub. penzeńskiej, oraz kilku guberniach Ukrainy zachodniej.

W guberniach odeskiej, chersońskiej i charkowskiej ogłoszono stan wyjątkowy. Rząd sowiecki wysłał znaczne siły wojskowe do Ukrainy, ażeby zagrożone zaburzeniami chłopskimi gubernie rozbroić i przywrócić w nich spokój. Powiększono również znacznie w tamtych okolicach szeregi policji sowieckiej i agentów G. P. U.

Wśród tych parowozów jest i młode, są też w wieku, ale nie brak również i szanownych jubilatów, którzy wysłużyli już całokształt emeryturę i powinni przejść już w stan spoczynku.

Wiedeń drży ze zgrozy i oburzenia. Warszawa postawiłaby pomnik człowiekowi energii i nieugiętej woli.



A black and white photograph of two women standing side-by-side, wearing traditional Inuit clothing. They are both wearing long, dark, fur-trimmed parkas with a diamond-patterned vest over a light-colored turtleneck. They are also wearing a wide, patterned belt and a long, pleated skirt. The woman on the left has her hands in her pockets, while the woman on the right has her hands on her hips. They are both smiling and looking towards the camera.

Przez całą noc widać było dwie pląkaczki arabskie, które występowały z wielkim powodzeniem w jednym z kabaretów.

...większą część poży-

W składzie Chórwat w otoczeniu od lewej do prawej: p. Białkówna — p. Małiński — szef posełstwa, kpt. Drygmer attache — Komarcza, p. Kintopi — pomocnik attache wojskowe — sekretarz wydz. konsularnego

Tanioc na tyżwact

Doświadczony mąż stanu twierdzi również, iż nieżonaty mężczyzna w wyjątkowych tylko wypadkach dochodzi do wielkiego majątku lub znacznego stanowiska.

P. M. Sinclair uzyskała święcenia w Wiedniu pierwszą nagrodę za charakterystykę

